

Mieszkanie „na wsi” – dobrodziejstwo czy fatum czyhające na sędziów i adwokatów na ziemiach byłej dzielnicy pruskiej?

Bogusław Gąszcz
Sąd Rejonowy w Cieszynie
ORCID: 0009-0002-7471-4981

Jednym z przejawów integracji państwa polskiego po I wojnie światowej były migracje przedstawicieli polskiej inteligencji prawniczej na tereny byłej dzielnicy pruskiej. Przyczyna tego leżała w brakach kadrowych, które dotyczyły zarówno tamtejszych miast, jak i wsi. Sędziowie, prokuratorzy, adwokaci i przedstawiciele innych zawodów prawniczych – wywodzący się najczęściej z Galicji – mieli objąć stanowiska pracy zwolnione przez Niemców, przenoszących się do Republiki Weimarskiej. Polskich prawników do wędrówki na kresy zachodnie motywowały względy finansowe, czasem patriotyczny obowiązek lub widoki na szybszą karierę zawodową. Zwykle jednak nie od nich zależało miejsce osiedlenia się. To władze wymiaru sprawiedliwości przydzielały im konkretny sąd, w którym mieli pracować, i miejscowość, w której należało znaleźć dach nad głową. Decyzja w tym względzie nie była bez znaczenia. Na opisywanym terenie znajdowały się zarówno obszary mocno zindustrializowane (Górny Śląsk), jak i rolnicze (Wielkopolska i Pomorze). Potencjalnie angaż można było otrzymać do dużej aglomeracji, oferującej lepszą edukację, ochronę zdrowia, obfitszą ofertę kulturalną, ale jednocześnie wyższe koszty życia, albo do małego miasteczka, gdzie urządzenia cywilizacyjne okazywały się być w gorszym standardzie, lecz koszty utrzymania były niższe. Napływowi prawnicy jednego mogli być pewni – nie będą rezydować na wsi. Było to związane z przepisami, zobowiązującymi sędziów i adwokatów do zamieszkiwania w miejscowości, w której siedzibę miał sąd. Placówka sądowa zaś na kresach zachodnich

niemal nigdy nie znajdowała się na wsi. W rezultacie prawnicy – zastanawiając się nad sposobami zaspokojenia swoich potrzeb mieszkaniowych w nowym miejscu osiedlenia – nie rozważali nawet opcji prowadzenia typowo wiejskiej egzystencji, choć takie rozwiązanie byłoby znacznie tańsze niż wynajmowanie domu w mieście. Mimo to posługiwali się pojęciem „wieś”, tyle tylko, że definiowali w ten sposób tzw. prowincję, a więc także małe miasteczka, odległe od głównych metropolii. W takich właśnie prowincjonalnych miasteczkach mieściły się siedziby niektórych sądów (np. Czersk, Śmigiel, Wieleń, Koźmin), stąd też osiedlali się tam również niektórzy napływowi prawnicy. Z reguły traktowali oni nowe miejsce zamieszkania tak, jakby było ono wsią. Istotnie, szczególnie na obszarze Wielkopolski i Pomorza znajdowały się miasta, które – poza posiadaniem praw miejskich – niewiele różniły się od wsi. Dla niektórych prawników taka „wieś” stanowiła fatum, którego za wszelką cenę chcieli uniknąć, a dla innych zaś perspektywę życia na przyzwoitym poziomie, a więc swoistą arkadię.

Przybywając na zachodnie rubieże Polski, prawnicy szybko stykali się z problemem braku mieszkań. Jak już wiemy, lekarstwem na to nie mogło być osiedlenie się na wsi, choć taki krok wydawał się najprostszy. Połowiczne rozwiązanie stanowiło ubieganie się o angaż „na prowincji”. Tam również szansa na mieszkanie była większa niż w Poznaniu, Toruniu, Katowicach czy Królewskiej Hucie, jakkolwiek i „na prowincji” lokali mieszkalnych nie było w nadmiarze. Zresztą problem stanowiło zapewnienie mieszkań nie tylko dla prawników, ale również dla ogółu pracowników umysłowych, napływających głównie z południowo-wschodniej Polski. Maria W. Wanatowicz podkreśla, że nawet nie wszyscy wyżsi urzędnicy przenoszeni służbowo na Górny Śląsk uzyskiwali odpowiednie lokale, a standard mieszkaniowy był jednym z głównych elementów różnicujących środowisko inteligenckie. Większość nauczycieli i niższych urzędników zamieszkiwała całymi latami na strychach, poddaszach i w suterenach instytucji, w których pracowała¹. Zdarzało się nawet, że napływowi urzędnicy byli pozbawieni mieszkań służbowych, co powodowało konieczność zamieszkiwania u znajomych i częstą zmianę miejsca stałego pobytu. Inteligencja nieprawnicza mogła jednak walczyć z niedoborem mieszkań przez osiedlanie się w wioskach w okolicy miasta, w którym pracowali. Adwokaci i sędziowie byli tej możliwości pozbawieni².

Jak już wskazano, po odzyskaniu niepodległości na północnych i zachodnich rubieżach Polski zmagano się z brakami inteligencji, w tym inteligencji prawniczej. Niedobory w zakresie kadr dotyczyły miast i wsi,

■ 1 M.W. Wanatowicz, *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*, Katowice 1986, s. 38.

2 Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół: Urząd Wojewódzki Śląski, sygn. 927, Wydział Samorządowy, Władysław Borth do wojewody śląskiego. Pismo z 9.05.1924 r., k. 11–17.

przy czym te ostatnie były z góry skazane na porażkę w walce o inteligencję, która w pierwszej kolejności była przeznaczona do pracy umysłowej w miastach. Tymczasem to właśnie na wsi konsekwencje wynikające z braku inteligencji, względnie jej bierności, były szczególnie dotkliwe. Jak pisał jeden z dziennikarzy prasy kujawskiej:

Obecnie inteligencja polska w całej swej masie liczebnej nie tworzy organicznej całości z narodem. Szczególnie na wsi stosunek polskiej inteligencji do ludu jest luźny, dowolny, zależny od przypadku, daleki od tworzenia uzgodnionej całości narodowej. Prawda, inteligencja polska na wsi jest mało liczna, szczególnie w stosunku do bardzo licznej masy wiejskiego ludu. Odsunięcie polskiej inteligencji na wsi od ludu było już dawno przedmiotem usilnych zabiegów polityki zaborców³.

Ten sam autor nieco wcześniej wskazywał:

Dziś, w wolnej Polsce – inteligencję polską spycha się do roli niepotrzebnego rupiecia, gloryfikacja nieuctwa i głupoty wzrasta. Wiedza, wykształcenie, wyrobienie zawodowe – niepotrzebne; niepotrzebne ani w polskim Sejmie, ani w polskim Senacie, ani w polskim Trybunale Administracyjnym, ani w polskiej polityce, ani w polskim rządzie! Polska nauka, polska inteligencja biedna, odarta, z głodu niedojadająca, zepchnięta ze stanowiska przewodcy narodu do roli kopciuszka – najmity⁴.

Podkreślano również, że „inteligencja nasza nie stoi na wysokości, lekceważy potrzeby ludu, bo lekceważy producentów w ogóle, bo jest nastawiona na odczuwanie jedynie intelektualizmu i czynnika konsumpcji”⁵.

Zarzuty te wydają się nieuzasadnione, jeśli chodzi o inteligencję prawniczą, ponieważ po prostu na wsi mieszkać nie mogła. Pomimo tego spośród różnych grup inteligencji to właśnie prawnicy posiadali największy kontakt z prowincją, między innymi rozstrzygając spory sąsiedzkie, spisując kontrakty związane z obrotem nieruchomości, pomagając w sprawach rodzinnych czy też postępowaniach spadkowych. Formalnie nie mieszkali oni na wsi, jednak ze względu na często prowincjonalne położenie miast byli jedynymi przedstawicielami inteligencji na prowincji, oczywiście nie wliczając w to rzadko spotykanych tam lekarzy i nauczycieli oraz księży. W porównaniu z pozostałymi grupami inteligencji mieli bardziej wszechstronne wykształcenie, ponieważ nie tylko musieli ukończyć wyższe studia, ale również odbywali kilkuletnie aplikacje oraz, nierzadko, posiadali tytuły doktorskie. Warto właśnie z tego punktu widzenia przyrzec się prawnikom przybywającym na tereny byłego zaboru pruskiego,

3 F. Zieliński, *Do polskiej inteligencji IV*, „Słowo Kujawskie” nr 66 z 23.03.1923, s. 1.

4 F. Zieliński, *Do polskiej inteligencji III*, „Słowo Kujawskie” nr 65 z 22.03.1923, s. 1.

5 W. Grabski, *Kultura wsi polskiej i nauczanie powszechne*, Warszawa 1929, s. 35.

skupiając się w analizie na dotyczących ich kwestiach mieszkaniowych. Wszak ze względu na przenoszenie się o kilkaset kilometrów od dotychczasowych siedzib nie mogli liczyć na lokum blisko swoich domów rodzinnych. Sytuacja mieszkaniowa na zachodzie Polski nie była tak zła, jak rzecz się miała na:

kresach wschodnich, gdzie sędziowie nie mieli lokali i gnieździli się w najętych izbach od jakichś rzemieślników. Mimo najlepszych chęci nie można im było nawet dać mieszkań, gdyż w tych miastach domy były porujnowane, a te które były, zajęto na różne urzędy administracyjne i wojskowe⁶.

Na ziemiach zachodnich kłopoty z mieszkaniami dla prawników nie były zjawiskiem nieznanym. Dyskusyjnie przedstawiała się również chęć włączenia się napływowej inteligencji prawniczej w misję cywilizacyjną na zachodnich kresach. Identyczne dylematy przeżywali zresztą sędziowie na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, o czym świadczy przykład Alfonsa Laskowskiego. W 1922 roku został skierowany do sądu powiatowego w Skałacie, jednak zażądał, aby przydzielono go do czynności w innych jednostkach i to tylko pod warunkiem, że będzie miał mieszkanie do dyspozycji. A. Laskowski w końcu został zwolniony z obowiązków zawodowych, by następnie ubiegać się o posadę sędziego komisoryjnego na polskim Górnym Śląsku⁷.

Zamieszkiwania poza siedzibą sądu zabraniały pragmatyki służbowe. Zgodnie z art. 123 Prawa o ustroju sądów powszechnych⁸ sędzia powinien mieszkać w siedzibie sądu, a zezwolenia na inne miejsce zamieszkania mógł udzielić jedynie minister sprawiedliwości. Podobne zasady wobec sędziów stosowano jeszcze przed unifikacją prawa na terenach II Rzeczypospolitej. Oczywiście zdarzały się przypadki, że sędziowie dojeżdżali z innych miast – jednak tylko wówczas, gdy odległości między nimi były niewielkie. Natomiast jeśli chodzi o adwokatów i notariuszy, na terenie byłego zaboru pruskiego obowiązywała zasada łączenia tych profesji – każdy notariusz musiał być wcześniej adwokatem, jednak nie każdy adwokat był notariuszem. Istniał nakaz zamieszkiwania w miejscowości będącej siedzibą sądu powiatowego, a tylko wyjątkowo, za zgodą prezesa sądu apelacyjnego, mogło to być inne, pobliskie miejsce.

■ 6 [b.a.], *Wywiad z wiceministrem sprawiedliwości Zbigniewem Rymowiczem*, „Ilustrowany Magazyn Tygodniowy Świat” nr 44 z 4.11.1922, s. 4.

7 Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Zespół: Ministerstwo Sprawiedliwości 1918–1939 [dalej: MS], sygn. 3612, Akta osobowe Alfonsa Laskowskiego, Ministerstwo Spraw Wojskowych do Ministerstwa Sprawiedliwości. Pismo z 16.06.1921 r., k. 18; Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie do Ministerstwa Sprawiedliwości. Pismo z 31.10.1921 r., k. 25.

8 Rozporządzenie Prezydenta RP z 6.02.1928 r. – Prawo o ustroju sądów powszechnych, Dz.U.R.P. z 1928 r., Nr 12, poz. 93.

Dorota Malec, badaczka dziejów notariatu w Polsce, zaznacza, że obowiązki notariusza, zakładające między innymi osobiste przebywanie w kancelarii przez kilka godzin dziennie, uniemożliwiały faktyczne wykonywanie zawodu adwokata na innym obszarze niż przypisany mu okręg notarialny⁹. Jednocześnie na terenie podległym sądom apelacyjnym w Poznaniu i Toruniu, a także w górnośląskiej części okręgu Sądu Apelacyjnego w Katowicach funkcje kancelarii notarialnej były w praktyce „wtopione” w działalność kancelarii adwokackiej. Z kolei adwokat, a zatem również notariusz będący adwokatem, musiał (zgodnie z przepisami obowiązującej tu ordynacji adwokackiej) mieszkać w miejscu wyznaczonym mu na siedzibę. Oznaczało to konieczność uruchomienia przynajmniej kancelarii adwokackiej w miejscu stałego pobytu. Mógł on wprowadzić zamieszkać poza miejscowością określoną jako jego siedziba, jednak pod warunkiem, że było to w jej pobliżu. Ponadto takie działanie wymagało zgód – do 1931 roku prezesa sądu apelacyjnego, a od 1932 roku rady adwokackiej. Z chwilą wejścia w życie nowego Prawa o notariacie (1 stycznia 1934 roku)¹⁰ określono, że notariusz mógł mieć tylko jedną kancelarię, mieszczącą się wyłącznie w miejscowości wyznaczonej jako siedziba urzędowa, którą było miejsce stałego urzędowania, oznaczone w akcie mianowania¹¹.

Poczynione rozważania pozwalają na konstatację, że inteligencja prawnicza – nawet gdyby chciała, to zasadniczo nie miała możliwości osiedlenia się na wsi, skoro siedziba sądu powiatowego determinowała miejsce jej zamieszkania. Sędziowie zawodowi, którzy od 1920 do 1922 roku byli niejako „przymusowo” przenoszeni z Galicji na zachodnie rubieże Polski, znajdowali się w o tyle lepszej sytuacji, że starano się zapewniać im lokale służbowe i na ogół to się udawało¹². Zresztą do dziś w budynkach

■ 9 D. Malec, *Notariat Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2002, s. 116. W kontekście nakazu zamieszkiwania w miejscowości będącej siedzibą sądu warto przytoczyć casus adwokata Romana Palińskiego, który został ukarany w postępowaniu dyscyplinarnym karą zawieszenia w wykonywaniu zawodu m.in. za zamieszkanie w miejscowości, która nie była siedzibą sądu powiatowego: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej: APB], zespół nr 481: Okręgowa Rada Adwokacka w Toruniu, sygn. 3/369, Dr Paliński Roman, adwokat, Wyrzysk – postępowanie dyscyplinarne z powodu wykonywania zawodu w dwóch miastach jednocześnie – Akt oskarżenia w sprawie dyscyplinarnej z 2.03.1939 r., [b.n.s.]; Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokackiej w Toruniu z 15.04.1939 r., [b.n.s.].

10 Rozporządzenie Prezydenta RP z 27.10.1933 r. – Prawo o notariacie Dz.U.R.P. z 1933 r., Nr 84, poz. 609.

11 AAN, MS, sygn. 976, Akta osobowe Stanisława Konecznego, Prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach do Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie. Pismo z 8.07.1931 r., k. 29–33; M. Materniak-Pawłowska, *Adwokatura II Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawno-ustrojowe*, Poznań 2009, s. 202; L. Krzyżanowski, *Sędziowie w II Rzeczypospolitej: okręgi apelacyjne: krakowski i katowicki*, Katowice 2011, s. 301; D. Malec, *Notariat...*, s. 141, 355.

12 Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej: APP], zespół: Sąd Apelacyjny w Pozna-

sądów, pochodzących z czasów pruskich bądź austriackich, znajdują się mieszkania służbowe, które są wykorzystywane jako pokoje gościnne. W przypadku braku pomieszczeń służbowych (np. w Żorach, Pszczynie, Lublińcu) sędziowie wynajmowali lokale lub przebywali w hotelach¹³. Sytuacja mieszkaniowa w latach międzywojennych na terenach popruskich była niezła i to niezależnie od tego, czy sąd znajdował się na prowincji, czy w większych ośrodkach. Przykładowo w Sądzie Powiatowym w Wągrowcu w 1922 roku asesor Wilhelm Spitzer z żoną zajmowali całą willę sędziowską, która uprzednio była zamieszkiwana przez sekretarza sądowego. Również w latach 30. XX wieku po ustabilizowaniu się liczby sędziów nie było problemów z dostępnością mieszkań służbowych w mniejszych miejscowościach – ci, którzy w listopadzie 1938 roku i później przenosili się na Zaolzie (by sprawować tam polski wymiar sprawiedliwości), wynajmowali mieszkania bądź korzystali z mieszkań służbowych przy tamtejszych sądach¹⁴.

Problemy mieszkaniowe u części prawników wzmógł powszechny proces przenoszenia sędziów. W okresie organizacji sądownictwa było to dopuszczalne na podstawie specjalnych regulacji ustawowych. Czas ten trwał od roku 1919 aż do końca roku 1922¹⁵. Decyzje o przenosze-

niu [dalej: SA], sygn. 43, Przejęcie sędziów z Galicji oraz sygn. 46, Sprawy sędziów, którzy przeszli na Górny Śląsk. W tych aktach znajdują się zestawienia dotyczące poborów, kosztów przeniesienia. Co ciekawe jednak, w dokumentach w ogóle nie jest poruszana kwestia zakwaterowania sędziów.

13 L. Rompolt, *Tych lat nie można zapomnieć...*, Wojnicz 2004, s. 186–187.

14 APP, SA, sygn. 641, Akta osobowe Wilhelma Spitzera, Naczelnik Sądu Powiatowego w Wągrowcu do Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Pismo z 2.10.1922 r., k. 103; Archiwum Sądu Rejonowego w Cieszynie [dalej: ASRCieszyn], bez sygn., Akta osobowe Witolda Hejmowskiego, Odpis protokołu zdawczego mieszkania sędziowskiego z 6.09.1932 r. w Sądzie Powiatowym w Lidzbarku, k. 118. W protokole odnotowano ubytek dwóch szyb w kuchni, wybitych „prawdopodobnie przez dzieci z sąsiedztwa” już po opuszczeniu mieszkania przez poprzedniego sędziego; ASRCieszyn, bez sygn., Akta osobowe Seweryna Udzieli, S. Udziela do prezesa Sądu Okręgowego w Cieszynie. Pismo z 8.11.1938 r. Sędzia S. Udziela został w 1938 r. kierownikiem Sądu Grodzkiego w Jabłonkowie na Zaolziu. W związku z przeniesieniem poprosił o urlop „celem uskutecznienia przeprowadzki”. Wskazał, że posiada mieszkanie wynajęte w Jabłonkowie, a ponieważ przebywa tam sam, żona zaś w Mikołowie, „fakt ten powoduje nadmierny koszt związany z prowadzeniem dwóch odrębnych domów i zmusza mnie do jak najszybciej uskutecznienia przeprowadzki”, [b.n.s.].

15 W okresie przed wejściem w życie Konstytucji marcowej dla zabezpieczenia możliwości swobodnego dysponowania kadrami wymiaru sprawiedliwości, Naczelnik Państwa wydał, 8.02.1919 r., dekret w przedmiocie zmian w urządzeniach wymiaru sprawiedliwości w b. zaborze austriackim (Dziennik Praw Państwa Polskiego z 1919 r., Nr 15, poz. 200) i zgodnie z jego art. 4 w okresie reorganizacji sądownictwa sędziów można było przenosić na inne miejsca służbowe bądź w stan spoczynku. Okres ten został przedłużony rozporządzeniem Rady Ministrów z 7.01.1921 r. w przedmiocie okresu organizacji sądownictwa na obszarze b. zaboru austriackiego (Dz.U.R.P. z 1921 r., Nr 9, poz. 42). Następnie, 1.06.1921 r. weszła w życie Konstytucja marcowa, w której, w art. 78, zakazano przenoszenia na inne miejsce

niu sędziów na prowincję spotykały się z dezaprobatą z ich strony, czego efektem było nawet zwalnianie się z czynnej służby sędziowskiej. Za przykład takiej postawy może służyć przypadek sędziego Stanisława Kokurewicza, który przybył na tereny popruskie z Galicji w marcu 1921 roku. Przydzielono go do Sądu Powiatowego w Bydgoszczy. W sierpniu 1921 roku przeniesiono go do Śmigła (około 200 km od Bydgoszczy) ze względu na wakujący tam etat naczelnika sądu oraz umiejętności i profesjonalizm. Decyzja położonych zaskoczyła S. Kokurewicza podczas urlopu we Lwowie. Bezsukcesie dążył do jej zmiany, powołując się między innymi na zasadę nieusuwalności zawartą w Konstytucji oraz fakt, że dopiero co z całą rodziną osiadł w Bydgoszczy i tam kupił mieszkanie. Po wykorzystaniu urlopu wypoczynkowego zaczął przedkładać świadectwa lekarskie, dowodzące jakoby przewlekłej choroby, która uniemożliwiała mu przyjazd ze Lwowa do Bydgoszczy. Przełożeni nie uwzględnili jego próśb. W końcu, w styczniu 1922 roku, Kokurewicz zawniósował o zwolnienie go z zawodowej służby sędziowskiej. Nigdy nie objął stanowiska w śmigiełskim sądzie. Jednak, gdy w 1924 roku poprosił o wpisanie na listę adwokatów w apelacji poznańskiej, wniosku nie uwzględniono, bowiem na poczet stażu zaliczono mu jedynie czynny udział w służbie, a więc bez okresu, kiedy przebywał na urloпах i na zwolnieniach lekarskich. S. Kokurewicz nie miał wyjścia, poprosił więc o umożliwienie pełnienia funkcji sędziego komisoryjnego w bydgoskim sądzie, by uzyskać wymagany prawem staż pracy¹⁶.

urzędowania wbrew woli zainteresowanego. Można to było uczynić jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych. Przepis ten nie dotyczył sytuacji, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku zostało wywołane zmianą w organizacji sądów, postanowioną w drodze ustawy. Ustawą z 18.05.1921 r. o okresie organizacji sądownictwa (Dz.U.R.P. z 1921 r., Nr 46, poz. 278), na terenie całej Polski ujednolicono sprawę przenoszenia sędziów i zezwolono na ich przenoszenie do końca 1921 r., a rozporządzeniem Rady Ministrów z 1.12.1921 r. w przedmiocie przedłużenia okresu organizacji sądownictwa (Dz.U.R.P. z 1921 r., Nr 102, poz. 735) przedłużono ten okres do końca 1922 r. Na obszarze byłego zaboru pruskiego, ustawą z 1.08.1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej, nadano uprawnienie Ministrowi byłej Dzielnicy Pruskiej do mianowania sędziów powiatowych w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości oraz do przenoszenia urzędników, nie wyłączając tych, którzy korzystali z prawa nieusuwalności (art. 13 i 14 ustawy). Dopóki nie obowiązywała Konstytucja sędziowie byli traktowani jak urzędnicy państwowi i nie obowiązywał ich zakaz przenoszenia sędziego na inne miejsce służbowe – zob. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Sąd Okręgowy w Bydgoszczy, sygn. 272, Akta osobowe Stanisława Michnika, Protokół złożenia przysięgi w Poznaniu z 26.07.1921 r., k. 6.

- 16 AAN, MS, sygn. 1421, Akta osobowe Stanisława Kokurewicza, Wniosek Wydziału Osobowego Ministerstwa Sprawiedliwości o mianowanie oraz akta mianowania sędzią powiatowym w Bydgoszczy z 20.03.1921 r., k. 32–34; Wniosek Wydziału Osobowego Ministerstwa Sprawiedliwości o przeniesienie S. Kokurewicza z Bydgoszczy do Śmigła z 25.07.1921 r. wraz z dekretem o przeniesieniu z 12.08.1921 r., k. 45–46 i tam dalsza korespondencja w jego sprawie.

Przeniesienie sędziego z większego miasta na prowincję traktowano czasem jako szykanę. Sędzia zawodowy Paweł Reiske (Kaszub) od stycznia 1920 roku pracował w Starogardzie. Już w październiku tego samego roku przeniesiono go do Kościana – miasta niewiele mniejszego od Starogardu (znajdowała się tam siedziba sądu okręgowego), ale oddalonego ponad 300 km od dotychczasowego miejsca zamieszkania i o mniejszym prestiżu. Niektórzy sędziowie uważali sędziego P. Reiske za Niemca, inni z kolei, doceniając jego profesjonalizm, bardzo chcieli, aby orzekał w podległych im jednostkach. Sam zainteresowany nie chciał być przeniesiony tak daleko. Wnioskował o zmianę decyzji i pozostawienie go w Starogardzie. Z prośbą o wstawiennictwo w tej kwestii zwrócił się nawet do pomorskiego posła – ks. Bolesława Witkowskiego. W swojej petycji skarżył się na lepsze traktowanie sędziów galicyjskich, którzy zajmują miejsca sędziów pochodzących z Pomorza. Podkreślił, że sprowadził się do Starogardu i z wielkim trudem uzyskał mieszkanie. Włożył w jego umeblowanie dużo wydatków i odpowiednio je urządził. Oprócz tego lokal znajdował się w niedalekiej odległości od Skarszew, skąd pochodziła jego rodzina. Uznał, że wobec nagłego i niespodziewanego przeniesienia wyrządzona została mu wielka szkoda. Dodatkowym uzasadnieniem jego prośby był brak dostępnego lokalu w Kościanie, gdzie mieszkanie służbowe zajmowała żandarmeria. Taka sytuacja zmuszałaby go do prowadzenia dwóch domów, których nie był w stanie utrzymać. Jego starania nie przyniosły efektu, dlatego zwolnił się ze służby sędziowskiej¹⁷.

„Zesłanie” na prowincję następowało również w wyniku orzeczeń sądów dyscyplinarnych. Wiązało się to ze znacznymi niedogodnościami, zwłaszcza dla osób przyzwyczajonych do życia w dużych ośrodkach miejskich. W wyniku takiego orzeczenia sędziego Alfreda Oleksego przeniesiono z Poznania do Czarnkowa. Przybył on do Poznania już w 1919 roku i podjął pracę w Departamencie Sprawiedliwości Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej. Następnie pełnił służbę w poznańskim Sądzie Powiatowym. Zapewne ze względu na odległość dzielącą Czarnków od Poznania (ponad 70 km) poprosił o przyjęcie go na etat prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Poznaniu. Uznano jednak, że nadanie mu posady w Poznaniu zaledwie po upływie roku od czasu przeniesienia go do Czarnkowa byłoby pewnego rodzaju wyróżnieniem, sprzecznym z ideą, że do stołecznego miasta bywają kierowani tylko ci urzędnicy, którzy w pełni na to zasługują. Również kolejna prośba o zmianę miejsca służbowego na Poznań spotkała się z odmową.

■ 17 AAN, MS, sygn. 4145, Akta osobowe Pawła Reiske, Poświadczenie skaryszewskiej rady ludowej z 8.09.1919 r., k. 9; nominacja asesorska z 24.10.1919 r., k. 55; wniosek P. Reiske do Departamentu Sprawiedliwości Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej o cofnięcie przeniesienia z 18.12.1920 r., k. 98–101 oraz uzupełnienie podania z 12.01.1921 r., k. 112–114; Petycja do posła ks. B. Witkowskiego z 6.02.1921 r., k. 120–122.

wą. Podkreślono, że petent został przeniesiony do Czarnkowa w rezultacie wykonania wyroku dyscyplinarnego i nie nadaje się na jakiekolwiek stanowisko sędziowskie w Poznaniu. W końcu A. Oleksy poprosił o zwolnienie z zawodowej służby sędziowskiej, chcąc przenieść się do adwokatury. Zawilości proceduralne stanęły na przeszkodzie w otrzymaniu wpisu na listę adwokatów, więc ze względu na brak środków do życia zawnioskował o mianowanie go sędzią komisoryjnym na prowincji, z której tak bardzo chciał uciec. Pracował w Sądzie Powiatowym w Śmiglu (60 km od Poznania)¹⁸.

O ile sędziom zawodowym starano się zapewnić lokale, w których mogli mieszkać w trakcie pełnienia służby sędziowskiej, to inaczej przedstawiała się sytuacja sędziów komisoryjnych – ci byli mianowani w 1. połowie lat 20. XX wieku wyłącznie na terenach byłego zaboru pruskiego. Z jednej strony mieli za zadanie zapłacić braki kadrowe, z drugiej uzyskiwali pewność, że po jednorocznym okresie pełnienia służby komisoryjnej otrzymają prawo wpisania się na listę adwokatów. Zarząd wymiaru sprawiedliwości miał uprawnienie do mianowania sędziów komisoryjnych spośród osób, które posiadały uprawnienia sędziowskie. Nie byli to stali urzędnicy państwowi, lecz *de facto* mieli status „sędziów na zlecenie”, ponieważ obok czynności sędziowskich lub prokuratorskich mogli sprawować inny urząd lub zawód (aczkolwiek prawnicy z Galicji i byłej Kongresówki nie podejmowali innych zajęć)¹⁹. Mianowanie mogło nastąpić tylko wtedy, gdy istniało wolne, nieobsadzone stanowisko sędziowskie – jeżeli nie było w danym sądzie wystarczającej liczby sędziów zawodowych. Praca w charakterze sędziego komisoryjnego dla prawników z innych części Polski była najszybszą drogą do uzyskania adwokatury i notariatu na terenach byłego zaboru pruskiego, a ta z kolei potencjalnie mogła przynieść dochód nieosiągalny w innych dzielnicach. Skoro sędzia komisoryjny nie był stałym urzędnikiem państwowym, a jedynie kontraktowym, to władz nie interesowało, gdzie ów sędzia będzie mieszkać. Odnotujemy jednak, że sędziowie komisoryjni, w odróżnieniu od swych zawodowych towarzyszy pracy, nie narzekali na warunki mieszkaniowe, samodzielnie organizując sobie lokum. Czynili to bez pomocy władz wymiaru sprawie-

■ 18 AAN, MS, sygn. 2985, Akta osobowe Alfreda Oleksego, Wniosek o wpis na listę adwokatów z 1.09.1921 r., k. 145; Odmowa wpisu na listę adwokatów (bez daty), k. 147; Wniosek o wpis na listę adwokatów z 8.07.1922 r., k. 160; Odmowa wpisu przez Ministerstwo Sprawiedliwości z 21.07.1922 r., k. 164–166; uchwała Senatu Dyscyplinarnego o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego z 27.10.1922 r., k. 167–168 i dalsza korespondencja w jego sprawie.

19 Art. 3 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 16.06.1922 r. zaprowadzającego zmiany w ustroju sądownictwa w górnośląskiej części Województwa Śląskiego, Dz.U.R.P. z 1922 r., Nr 46, poz. 390, oraz art. 2 rozporządzenia Ministra byłej Dzielnic Pruskiej z 31.01.1920 r. o mianowaniu sędziów komisoryjnych i podprokuratorów komisoryjnych przy Sądach Okręgowych, Dz.Urz.M.b.Dz.Pr. z 1920 r., Nr 6, s. 111.

dliwości. Znajdowali się w dogodniejszym położeniu, ponieważ na ogół nie byli ludźmi ubogimi (bądź się do tego nie przyznawali). Sędzia komisoryjny Bohdan Bernatowicz, pochodzący z Kijowszczyzny, posiadał tam ogromny majątek ziemski i pracując w Bydgoszczy, mógł pozwolić sobie na mieszkanie w okazałej kamienicy²⁰. Jedynym przypadkiem, w którym sędzia komisoryjny oficjalnie wyraził niezadowolnienie z warunków mieszkaniowych, był... Niemiec – Adolf Gitzen. Pierwotnie orzekał on w grudziądzkim Sądzie Okręgowym, jednak został przeniesiony do Sądu Powiatowego w Świeciu ze względu na konieczność opracowywania tam spraw hipotecznych. A. Gitzen z wynagrodzenia sędziego komisoryjnego musiał utrzymywać dwa gospodarstwa domowe, co było bardzo trudne ze względu na panującą drożyznę. Jego prośba o powrót do Grudziądza przyniosła pożądany efekt²¹.

Preferowano przydzielanie sędziów komisoryjnych do sądów powiatowych. Przy wniosku Romana Palińskiego o posadę sędziego komisoryjnego Ministerstwo Sprawiedliwości przeprowadziło wykładnię warunków obsadzania sędziami komisoryjnymi określonych miejsc służbowych. Podkreślono możliwość takiego mianowania tylko na rachunek wolnych etatów sędziów zawodowych, przyznając, że to sędziom zawodowym daje się pierwszeństwo w ubieganiu o takie stanowisko. Odnosnie do samego Torunia minister wskazał, iż jest to „miasto szczególnie pożądane przez sędziów zawodowych i mianowanie tam sędziego komisoryjnego byłoby ze względu na tych sędziów bezzasadne i lepiej mianować go sędzią komisoryjnym w Kościerzynie”²². W konsekwencji R. Palińskiego mianowano w prowincjonalnej Kościerzynie ze względu na brak widoków na objęcie tego ostatniego miejsca przez sędziego zawodowego²³.

Kiedy sędzia komisoryjny Antoni Sokołowski z Rogoźna zawniósł o przeniesienie go do Sądu Okręgowego w Poznaniu, przełożeni odpowiedzieli, że miejsce w sądzie okręgowym powinien objąć sędzia zawodowy,

■ 20 G. Chmielewska, *Bydgoszcz na otarcie łez. Polscy uchodźcy z ziem wschodnich w 1920 r.*, „Kronika Bydgoska” 2021, R. XLII, s. 209.

21 Archiwum Państwowe w Toruniu, zespół: Sąd Okręgowy w Grudziądzu, sygn. 591, Gitzen Adolf – sędzia Sądu Okręgowego w Grudziądzu, Prezes Sądu Okręgowego w Grudziądzu do Prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu. Pismo z 27.03.1921 r., k. 14; asygnacja dla A. Gitzena z 7.06.1921 r., k. 18.

22 AAN, MS, sygn. 3301, Akta osobowe Romana Palińskiego, Ministerstwo Sprawiedliwości do prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu. Pismo z 3.03.1923 r., k. 6.

23 AAN, MS, sygn. 3301, Akta osobowe Romana Palińskiego, Sprawozdanie prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu z 22.02.1923 r., k. 5; Wniosek prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu do Ministerstwa Sprawiedliwości oraz akt mianowania R. Palińskiego w Sądzie Powiatowym w Kościerzynie z 7.03.1923 r., k. 7; AAN, MS, sygn. 553, Akta osobowe Stanisława Wyżykowskiego, Ministerstwo Sprawiedliwości do Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Pismo z 22.09.1922 r., k. 11–12; APP, SA, sygn. 53/91/0/1068, Akta osobowe Bohdana Bernatowicza, Opinia prezesa Sądu Okręgowego w Bydgoszczy z 19.03.1923 r., k. 11; Podanie B. Bernatowicza z 17.03.1923 r., k. 12–15.

a nie sędzia, który tylko na rok wstąpił do służby²⁴. Inna rzecz, iż unikano kierowania sędziów komisoryjnych do najbardziej prowincjonalnych jednostek o obsadzie jednoosobowej, gdyż w okresie rocznej praktyki mieli zaznajomić się z ustawodawstwem obowiązującym w byłej dzielnicy pruskiej, a czynić to powinni pod nadzorem sędziów zawodowych.

Ze względu na prywatnoprawny stosunek łączący sędziego komisoryjnego z wymiarem sprawiedliwości nie miało znaczenia, czy mieszkał on w mieście, czy na wsi. Sędziowie komisoryjni nie mogli korzystać z mieszkań służbowych, teoretycznie więc mogli się osiedlać w dowolnym miejscu, także na wsi. Nie przysługiwał im też dodatek za konieczność wynajmu mieszkania. Przez cały rok musieli utrzymać się z pensji kontraktowej oraz dodatku drożyznianego. Co znamienne, kilku sędziów komisoryjnych sprawowało urząd nawet bezpłatnie tylko po to, aby po roku uzyskać upragnione uprawnienie do otwarcia kancelarii adwokackiej (Jan Baj, Zygmunt Kuliński oraz Piotr Dziubański). Z dużą dozą pewności można stwierdzić, że większość sędziów komisoryjnych byłaby skłonna pracować na prowincji (na wsi), jeżeli tylko przyniosłoby im to uprawnienia adwokackie. Sytuacja zmieniała się, kiedy dotychczasowy sędzia, zarówno zawodowy, jak i komisoryjny, uzyskiwał wpis na listę adwokatów. Starano się wtedy o siedzibę w większych ośrodkach miejskich, co jednak nie zawsze było możliwe ze względu na systematyczne uzupełnianie braków kadrowych w tych miastach. Wówczas pozostawało prowadzenie kancelarii w mieście prowincjonalnym. Miało to pewną zaletę, albowiem adwokat dość szybko uzyskiwał uprawnienia notariusza, skoro nie było tam innych prawników skłonnych do prowadzenia kancelarii notarialnej. Eugeniusz Lenik po zwolnieniu ze służby komisoryjnej został adwokatem w Grudziądzu, przy czym po niespełna roku przeprowadził się do Nowego Miasta. Dzięki przeniesieniu otwierała się przed nim możliwość szybszego uzyskania notariatu²⁵.

Inny, był sędzia komisoryjny – Michał Drwięga został mianowany notariuszem w prowincjonalnym Czersku od razu po wpisaniu na listę adwokatów. 1 kwietnia 1928 roku przeniósł praktykę adwokacką do Bydgoszczy, jednak minister sprawiedliwości nie uwzględnił wniosku o kontynuowanie notariatu w tym mieście. M. Drwięga nie zaakceptował tej decyzji, uzna-

■ 24 AAN, MS, sygn. 1870, Akta osobowe Antoniego Sokołowskiego, Ministerstwo Sprawiedliwości do prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Pismo z 3.01.1925 r., k. 15–16.

25 AAN, MS, sygn. 3260, Akta osobowe Eugeniusza Lenika, Informacja prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu o wpisaniu na listę adwokatów z 3.11.1923 r., k. 57, Informacja dla prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu z 2.10.1924 r. o przeniesieniu siedziby, k. 65. W okresie międzywojennym sędziowie z dużych ośrodków przenosili się dla zdobycia notariatu do miast „drugorzędnych”, gdyż na prowincji osiągały lepsze dochody, zob. A. Grzybowski, *Periculum in mora*, „Głos Sądownictwa” 1929, nr 3, s. 108–109.

jąc ją za krzywdzącą. Kolejne podania o notariat uzasadniał tym, że nie mając dostatecznych dochodów w małym mieście, zmuszony był szukać innej siedziby i dlatego przeniósł się do Bydgoszczy. Dopiero powołanie się na udział w I Brygadzie Legionów Józefa Piłsudskiego spowodowało, że M. Drwięga został mianowany notariuszem w Bydgoszczy. W 1935 roku uzyskał przeniesienie do dynamicznie rozwijającej się Gdyni²⁶.

Swoiste fatum prześladowało byłego sędziego komisoryjnego Zbigniewa Dulębę. Wprawdzie na listę adwokatów apelacji poznańskiej został wpisany już we wrześniu 1924 roku (z siedzibą w Bydgoszczy), to jednak kancelarię notarialną otworzył tam dopiero we wrześniu roku 1930. Niespodziewanie dla siebie, od 1 stycznia 1934 roku został mianowany notariuszem w odległym o blisko 200 km Koźminie. Od razu wnioskował o przeniesienie swej siedziby do Świecia, jednak odmówiono mu. Praca w Koźminie spowodowała u Z. Dulęby, jak sam to określił, „depresję” między innymi ze względu na uzyskiwanie niższych dochodów. Po skonfliktowaniu się z innymi prawnikami w mieście uwzględniono wniosek o przeniesienie siedziby jego kancelarii do Kalisza²⁷.

Posiadanie uprawnień adwokackich nie oznaczało jeszcze, że nie będzie problemów lokalowych. Nawet w konurbacji górnośląskiej nie dawało takich gwarancji, mimo że tam sytuacja mieszkaniowa była lepsza niż gdzie indziej. Zygmunt Kuliński do adwokatury na terenie górnośląskiej części województwa śląskiego został dopuszczony w czerwcu 1926 roku, jednak po dwóch miesiącach zawiadomił o przeniesieniu się do Szubina, gdyż nie mógł znaleźć odpowiedniego lokum do prowadzenia kancelarii. W grudniu 1930 roku wrócił do Krakowa ze względu na brak mieszkania oraz lokalu dla swego biura. W kwietniu 1932 roku Wydział Izby Adwokackiej w Katowicach zawnioskował do ministra sprawiedliwości o odwołanie zgody na dopuszczenie Z. Kulińskiego do adwokatury ze względu na porzucenie miejsca zamieszkania²⁸.

■ 26 AAN, MS, sygn. 163, Akta osobowe Michała Drwięgi, Prezes Sądu Apelacyjnego w Toruniu do Ministerstwa Sprawiedliwości. Pismo z 19.11.1924 r., k. 92; Akt mianowania notariuszem z 13.01.1925 r., k. 96; Postanowienie ministra sprawiedliwości o nieuwzględnieniu wniosku o notariat na r. 1928 z 16.11.1927 r., k. 103–104; Informacja prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu o przeniesieniu adw. M. Drwięgi do Bydgoszczy z 16.04.1928 r., k. 106.

27 AAN, MS, sygn. 1471, Akta osobowe Zbigniewa Dulęby, Informacja prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu do Ministerstwa Sprawiedliwości o dopuszczeniu do adwokatury z 10.09.1924 r., k. 110; Postanowienie ministra sprawiedliwości o mianowaniu notariuszem na okres do końca 1931 r. z 26.09.1930 r., k. 120; Wniosek Z. Dulęby o przeniesienie z Koźmina do innej miejscowości z 13.12.1934 r., k. 153–154; Postanowienie ministra sprawiedliwości o przeniesieniu do Kalisza z 9.01.1935 r., k. 155.

28 Archiwum Sądu Okręgowego w Katowicach, sygn. 367/K, Akta osobowe Zygmunta Kulińskiego, Protokół złożenia przysięgi adwokackiej z 3.08.1926 r., k. 30; Z. Kuliński do Izby Adwokackiej w Katowicach. Pisma z 7.08.1926 r., k. 32 oraz z 18.08.1926 r., k. 44; Magistrat Królewskiej Huty o wymeldowaniu Z. Kulińskiego.

Przywołane tu przykłady, a ich listę można byłoby bez trudu poszerzyć, dowodzą, że prawnikom na kresach zachodnich zdecydowanie bardziej przypadła do gustu perspektywa zamieszkiwania w wielkim mieście niż na utożsamianej ze wsią prowincji. Wprawdzie duży ośrodek miejski generował znacznie większe koszty utrzymania niż miasteczko, ale rekompensowały to atrakcje, w jakie obfitowała wielkomiejska egzystencja. Spory odsetek sędziów myślał o pracy naukowej, ale nawet ci, którzy takich ambicji nie przejawiali, od czasu do czasu musieli korzystać z biblioteki dzieł prawniczych. W przypadku zamieszkiwania na prowincji taka potrzeba skutkowałą uciążliwym i kosztownym wyjazdem; zamieszkiwanie w dużym mieście czyniło wizytę w bibliotece czynnością prostą, wręcz codzienną. Dostęp do lekarza specjalisty z identycznych powodów był nieporównywalnie prostszy w aglomeracji, także zapewnienie dzieciom lepszej szkoły czy kulturalnych rozrywek przemawiało za dużym miastem. Wytworzyła się wręcz generalna opinia, iż pracę na prowincji należy traktować w kategoriach „zesłania” za przewinienia służbowe. Widać to wyraźnie w zachodnich apelacjach II Rzeczypospolitej, które są przedmiotem analizy zawartej w niniejszym artykule, ale dodać wypada, iż z identycznym zjawiskiem spotykamy się także na wschodnich rubieżach państwa. A nawet, że we wschodniej Galicji, na Polesiu lub Wileńszczyźnie niechęć prawników do „wiejskiej sielanki” demonstrowana była jeszcze silniej. Na zachodzie państwa jeden przynajmniej czynnik nie pogarszał warunków życia poza centrum – nie występowały mianowicie nieprzezwyciężalne problemy komunikacyjne. Sieć dróg w Wielkopolsce, na Górnym Śląsku czy na Pomorzu znajdowała się w dużo lepszym stanie niż na kresach wschodnich. Dotarcie więc do wyznaczonego miasteczka, nawet jeśli było małe, nie wiązało się z tak wielkimi kłopotami jak w byłym zaborze rosyjskim lub austriackim.

W rozważaniach na temat stosunku prawników do wizji miejskiej lub wiejskiej egzystencji trzeba uwzględnić jeszcze jedną zmienną, mianowicie pochodzenie społeczne sędziów, prokuratorów lub adwokatów. Ci, którzy wywodzili się z rodzin miejskich, z reguły nie wykazywali żadnego uwrażliwienia na wartości typowe dla wsi. Niemała część tego środowiska miała jednak korzenie wiejskie i u nich coś w rodzaju tęsknoty za wsią było wyraźnie widoczne, nawet mimo jednoczesnego narzekania na trudne warunki wiejskiej egzystencji. Na wsi nadal mieszkali ich rodzice oraz dalsza rodzina, a to sprawiało, że wiejski krajobraz zyskiwał wymiar osobisty. Tęsknota za wsią przejawiała się w tym, iż sędziowie i adwokaci chętnie spędzali tam urlopy. Wyjazd do rodziny w czasie wolnym był spełnieniem moralnego obowiązku pomocy rodzicom na przykład przy żniwach, poza

Pismo z 23.04.1932 r., k. 55; Z. Kuliński do prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach. Pismo z 17.05.1932 r., k. 59.

tym miał też wymiar ekonomiczny – sędzia przywoził ze wsi żywność, która była tam tańsza niż w mieście. Nie wolno nam ponadto pominąć aspektu sentymentalnego, tak często przywoływanego w różnorodnych relacjach. Wreszcie, skoro przywoływany tu, przykładowy sędzia wychował się na wsi, to oczywistą była tęsknota do miejsc znanych mu z dzieciństwa. Weźmy pod uwagę i to, że sędziów z reguły nie było stać na spędzanie urlopów w modnych destynacjach, więc często wieś stawała się dla nich arkadią z przymusu – miejscem wypoczynku. Może nie wymarzoną, ale z powodów ekonomicznych jedyną dostępną.

Niech nas nie dziwi, iż wybitny przedstawiciel ruchu ludowego, sędzia i adwokat Adam Bień wspominał:

[...] duży dom wiejski, rozległe podwórze, sad jabłoniowy – wszystko wśród kępy starych wysokich wiązków. Błogosławiony dom, w którym żyje matka, w którym nigdy nie brak chleba, mleka i ziemniaków, w którym nie brak opału i ciepła. Wiele razy przez całe życie przybywałem tu wie-dziony nieprzewyciężoną tą tragiczną jakąś tęsknotą, żeby tu choć odrobinę pożyć i doznać tego miejsca, tego domu milczącego, ale żyjącego i przyjaznego tej ziemi, tych wiązków, tych jabłoni, tej trawy, tego wiatru, tego nieba i czuwających nad wszystkimi i ojca²⁹.

Inny sędzia – Ludwik Rompolt pracujący w Żorach na Górnym Śląsku, a pochodzący z małopolskiego Jordanowa nie idealizował wsi. We wspomnieniach przywoływał nieopisaną biedę, z którą zetknął się w czasach dzieciństwa i młodości. Jednocześnie jednak cenił wieś za brak anonimowości i bogate życie towarzyskie, czego brakowało miastu. Z radością również spędzał urlopy na prowincji u matki bądź u teściów³⁰.

W okresie międzywojennym spora część środowiska prawniczego stała wobec dylematu: zamieszkać w wielkim mieście bądź na prowincji. Nawet jeśli nie do końca było to uzależnione od nich samych, a bardziej od władz wymiaru sprawiedliwości, problem ten istniał i determinował wiele podejmowanych przez nich decyzji. Generalnie stwierdzić można, iż zdecydowana większość sędziów, prokuratorów lub adwokatów nie chciała mieszkać na prowincji rozumianej jako wieś lub małe miasteczko. Wybierała raczej wielkie miasto. Z tego względu można sformułować wniosek, iż dla większości prawników prowincja stanowiła raczej fatum i zło konieczne niż wymarzoną arkadię. Mimo wszystko nie brakowało jednak i takich, którzy wysoko cenili uporządkowany charakter życia wiejskiego. Dla nich wieś była przedmiotem westchnień. Tam odnajdywali ukojenie i spokój.

29 A. Bień, *Bóg jest wyżej, dom jest dalej*, Warszawa 1986, s. 53–54.

30 L. Rompolt, *Tych lat...*, s. 202–204, 230–232.

Living in the Countryside – a Blessing or Fate Lurking for Judges and Lawyers on the Lands of the Former Prussian Quarter?

The interwar period constituted an era of integration for the young Polish state. Migrations of Polish intelligentsia representatives in the field of law to the lands of the former Prussian Partition due to enormous staff shortages, in both town and the countryside, were one of its key aspects. Prussian Partition lands were made of industrialized areas (Upper Silesia/Gorny Slask), as well as rural areas (Greater Poland, Pomerania/Wielkopolska, Pomorze).

The study's objective is to demonstrate that, in the given time period, the countryside could not afford the constant accommodation of people within the Polish legal intelligentsia. This state of matter was due to the regulations bounding judges and lawyers to live in the place of their legal settlement and where the courthouse was located. Therefore, only a city could do so. However, legal intelligentsia was still bound to the province because of the services they provided (eg. notarial contracts, criminal defense). Coming to post-Prussian grounds, lawyers could not meet their rental needs by living in the countryside, which would be substantially cheaper. On the other hand they could not be sure if they would be directed to the bigger industrial regions that would offer potentially higher earnings.

This work presents potential issues with settling down in the province from the perspective of lawyers who were stationed on the lands of the former Prussian Partition during the interbellum. For some, the province represented a fate they wanted to avoid at all costs; for others – a perspective of legal career growth and decent living conditions.

Keywords: Intelligentsia, judge, lawyer, commissary judge, headquarters (courthouse), city (industrial region), province, countryside